

Artykuł pochodzi z archiwalnych zasobów firmy EKO-KONSULT sp. z o.o. 80-557 Gdańsk,
ul. Narwicka 6.

Wszystkie prawa zastrzeżone.

Korzystanie za zgodą firmy EKO-KONSULT biuro@ekokonsult.pl



Kwartalnik „Problemy Ocen Środowiskowych” wydawany cyklicznie w latach 1998 – 2012, przez EKO-KONSULT był jedynym wydawnictwem w Polsce, poświęconym wyłącznie ocenom środowiskowym planowanych inwestycji oraz strategicznym ocenom oddziaływania na środowisko. Dla praktyków OOS, ale również dla osób początkujących może nadal stanowić wartościowe źródło wiedzy np. w zakresie prezentowanych case study i przeglądu stosowanych metodyk - w tym kontekście znaczna część artykułów zachowuje sporo aktualności.

Boczna szpalta

Kiedy studenci pytają mnie o perspektywy dobrej pracy z dyplomem „ochrona środowiska” zawsze ostrzegam, że na pomniki, wpięcia w klapę i uściski dłoni przez dostojników raczej liczyć nie należy. Satysfakcję trzeba dzielić z sobą samym lub najbliższymi. Wszystko

dlatego, że większość sukcesów ochroniarzy polega na **zaniechaniu**. Nie budujemy przecież parków narodowych i korytarzy ekologicznych. Jeśli nawet czasami przysłużymy się uruchomieniu oczyszczalni ścieków, to przecież do wtóru z żalami w rodzaju: szkoda, że tych pieniędzy nie było można lepiej ulokować lub: wycisnęli z nas tę inwestycję (tzn. ochroniarze) gdy sąsiedzi nawet o takowej nie myślą, nie mówiąc już o naszej wielkiej stolicy. Tak więc otwieranie oczyszczalni też jest raczej świętem betoniarzy-zbrojeniarzy niż ekologów. W sensie ludycznym. A na puste place niedoszłych fabryk, elektrowni, składowisk i osiedli nikt przecież na fetę nie zaprasza. Chociaż byłoby ciekawie obchodzić dwudziestolecie rezygnacji z budowy kombinatu celulozowo-papierniczego pod Wyszogrodem naprzeciwko Kampinosu.

Właśnie. Czy zauważyliście Państwo jak na otwarciach wielkich i mniejszych obiektów komentuje się kwestie środowiskowe. Po wproszczeniu się na ceremonię (wykonawców ocen z zasady nie zaprasza się na przecinanie wstęgi) usłyszymy, że pomimo trudności, które piętrzyli ekolodzy udało się dokończyć inwestycję. Niekiedy nawet podawane są wymierne straty wywołane przedłużającymi się sporami o zastosowanie środków łagodzących wpływ inwestycji na środowisko i zdrowie. Tylko czasem ktoś bąknie, że dzieło jest ekologiczne, bo zastosowano nowe lakiery wodorozpuszczalne lub cichobieżne wentylatory. O z trudem wynegocjowanych ustępstwach inwestora i projektantów zapisywanych w ocenach i decyzjach im towarzyszących - ani słowa. O zawsze towarzyszących budowom protestach mieszkańców łagodzonych przez negocjatorów, wśród których przeważają eksperci OOS, też pełne milczenie.

Więcej, uroczystości tego typu, gromadzące zwykle spory tłum, są bardzo złym seansem mimowolnej edukacji ekologicznej. Tak zwany przeciętny obywatel słyszy, że budowa rozpoczęła się takiego to a takiego dnia, powiedzmy w poniedziałek, wbiem pierwszego pala, wmurowaniem kamienia, zwiezieniem konstrukcji czy czymś podobnym. Skończyła się natomiast właśnie dziś, przecięciem tradycyjnej wstęgi. Słyszą ludzie, że zasłużyli się projektanci oraz miejscowe władze bo nie przeszkadzały. Ale nadal najważniejsi są budowniczy. Przed budową nic się nie działo i po oddaniu obiektu cały proces inwestycyjny ulegnie zamknięciu.

Wiemy dobrze, że jest to nieprawda i w coraz ostrzejszej formie tę nieprawdę będą musieli dostrzegać budowniczy, projektanci i inwestor. Wstępna, papierowo-negocjacyjna faza inwestycji wciąż się wydłuża. Zachodni eksperci wcale nie dziwią się opóźnieniom w realizacji programu autostradowego - u nich przygotowania do budowy tego rodzaju dróg

trwają kilka, nawet kilkanaście lat. Obiekty szczególnie kontrowersyjne, jak sztuczne zbiorniki, kanały, elektrownie (nawet konwencjonalne), a także cmentarze, stadiony i hipermarkety muszą odczekać wiele długich lat, w czasie których następuje wielostronna weryfikacja potrzeby inwestycji oraz prawie niekończąca się dyskusja nad jej warunkami środowiskowymi. Długi czas, który wydaje się niektórym marnotrawstwem jest istotnym elementem tej fazy. Wymagają tego wszystkie zewnętrzne strony uczestniczące w procedurze: mieszkańcy otoczenia, samorządy, organizacje ekologiczne i regionalne, gospodarujący w sąsiedztwie, a także administracja, która musi zapewnić bezstronność i pełnię zebranych opinii. To tylko inwestorowi może się spieszyć. Warto skonstatować, że w Europie zbudowaliśmy już bardzo wiele i niewiele pozostało nietkniętych miejsc czekających na dzieła cywilizacji. Być może zbliżamy się do chwili, gdy wielkie inwestycje będą wyjątkiem, a i tak realizowane będą na gruzach poprzednich, już niepotrzebnych. Wymaga tego kurcząca się przestrzeń, którą coraz chętniej powierzylibyśmy najtańszemu inwestorowi - przyrodzie.

Zainteresowani rozwojem regionu mieszkańcy i samorząd powinni wiedzieć, że nie będzie można, nawet rozsądnych pomysłów (np. budowy obwodnicy) zrealizować natychmiast. I to nie są fanaberie ekologów i biurokratów, ale dbałość o demokrację i środowisko dyktują ową czasową strefę ochronną przed wejściem na budowę „prawdziwych twórców”. Podobnie jest z czasem po uruchomieniu inwestycji - potrzebne są drobiazgowo kontrole i oceny porealizacyjne, zapewne poprawki i uzupełnienia techniczne umożliwiające wypełnienie prośrodowiskowych zobowiązań. Deklaracji poddawania się procedurze ekologicznej kontroli w czasie funkcjonowania obiektu także nie usłyszymy z mównicy.

Ażeby o tym wspomnieć należy między innymi zapraszać wykonawców ocen na ceremonie otwarcia i dać im choć trzy minuty na „słowo o środowisku”. Resztę dopowiedzą w kuluarach.

Witold Lenart